

# Kurier Karłowicki

nr 1(12).2021

ISSN 2449-7967

www.kurierkarlowicki.emma.org.pl

>> CAL DUOSFERA

## Nowy sezon w DuoSferze

**Centrum Aktywności Lokalnej DuoSfera na ul. Bałtyckiej 8 mimo pandemii i częściowego zamknięcia pierwsze pół roku spędziło aktywnie i blisko mieszkańców. Kolejny sezon zapowiada się jeszcze prężniej, a oferta zawiera szeroki wachlarz aktywności – każdy powinien znaleźć coś dla siebie.**



Zacniemy jeszcze w trakcie wakacji. Od 19 lipca do 20 sierpnia zapraszamy dzieci i młodzież na bezpłatne warsztaty i zajęcia plenerowe, które organizujemy w ramach projektu „Wakacyjna przygoda z Fundacją Emma 2021”. To już druga edycja i mamy nadzieję, że będzie cieszyła się podobnym zainteresowaniem co w ubiegłym roku. Na pewno przygotowaliśmy mnóstwo atrakcji, aby umilić naszym młodym mieszkańcom spędzanie wakacji w mieście. Szczegółowe informacje i zapisy znajdziecie na [www.emmaorg.pl](http://www.emmaorg.pl) oraz na naszych fanpage'ach na Facebooku.

Natomiast 24 lipca (Wielopokoleniowe Centrum Aktywności, Kaspro-wicza 46, godz 11) odbędzie się warsztat kulinarny z cyklu Z jednego kotła – zupy świata. Uczestnicy przygotują słynne chłodniki hiszpańskie. Kolejne odsłony tego cyklu planowane są na wrzesień i październik (zupy z kuchni chińskiej i węgierskiej). Inne kultury poznają również dzieci w ramach cyklu „Bajka prawdę Ci powie” – odbędzie się pokaz filmowy połączony z warsztatem kreatywnym. Zapraszamy serdecznie wszystkie ciekawe świata dzieci na podwórko Kaspro-wicza 46 (Wielopokoleniowe Centrum Aktywności) 21 sierpnia o godz. 11:00. Wszelkie szczegóły o wydarzeniach znaleźć można na profilu na Facebooku (FB: @WCAwroclaw).

Dla fanów ekologii i niemarnowania przygotowaliśmy ofertę „Odpad to nowy zasób”. Będzie to szereg warsztatów (kulinarny i DIY) oraz wymian sąsiedzkich połączonych z pchlim targiem. Wydarzenia odbędą się na przełomie sierpnia i września, w soboty, w DuoSferze, ul. Bałtycka 8 (szczegóły na FB: @CALDuoSfera).

Wrzesień odbędzie się głównie pod hasłem Dni Seniora – będzie to szereg wydarzeń organizowanych w naszym mieście, w tym również na naszym osiedlu. Już teraz zapraszamy 24 września o godzinie 17:00 na Bałtycką 8, gdzie odbędzie się spektakl kabaretu Odłam pod tytułem „Ze Lwowa do Wrocławia – piosenki, skecze, anegdoty” (bilety będą dostępne w DuoSferze od 20 września). Z kolei 25 września o godzinie 16:00 w Wielopokoleniowym Centrum Aktywności przy al. Jana Kaspro-wicza 46 będzie miał miejsce piknik w stylu country przygotowany przez Kabaret piosenki Grupy Radosnych Seniorów, który działa przy Saloniku Trzech Muz. Zapraszamy do wspólnego śpiewania i kosztowania potraw rodem z Ameryki.

Jesienią rusza także kolejny cykl warsztatów w ramach Karłowickiego Klubu Seniora, który prowadzi Fundacja Emma. Będą „Międzypokoleniowe warsztaty rękodzieła” oraz warsztaty „Senior w XXI wieku – jak ośwoić nowe technologie i poprawić komfort życia”. Przypominamy, że po warsztatach można skorzystać z indywidualnych konsultacji i porad. Bliższe informacje o naszej ofercie dla seniorów znajdziecie na stronie [www.emma.org.pl](http://www.emma.org.pl).

W nowym sezonie planujemy także wiele aktywności sportowo-rekreacyjnych. Będzie gimnastyka relaksacyjna z elementami jogi i masażu gongami, joga dla mam, zumbini dla dzieci oraz zumba gold dla seniorów.

I nasza ostatnia propozycja: związku z realizacją projektu „Karłowice -Różanka – tu mieszkam, działam i zmieniam”, który Fundacja Emma będzie realizowała dzięki dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na terenie naszego osiedla, zapraszamy mieszkańców (młodzież, osoby dorosłe i seniorów) do zaangażowania się w poszukiwanie rozwiązań dla problemów i spraw ważnych dla lokalnej społeczności, a następnie ich wdrożenie.

## DUOSFERA

Centrum Aktywności Lokalnej  
Karłowice-Różanka



Wielopokoleniowe  
Centrum Aktywności

Wrocław miasto spotkań

[www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl)

Działanie publiczne Centrum Aktywności Lokalnej DuoSfera jest współfinansowane ze środków finansowych otrzymanych od Gminy Wrocław w ramach projektu realizowanego przez Fundację Emma pt.: „Centrum Aktywności Lokalnej na Osiedlu Karłowice-Różanka – blisko mieszkańców, razem w działaniu”.



Narodowy Instytut Wolności  
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskiego



NOWE  
FIO

# Rada Osiedla podsumowanie kadencji 2017-2021



Podsumowanie kadencji 2017-2021  
Rady Osiedla Karłowice-Różanka

## Radni Kadencji 2017-2021:

Barbara Borzymowska  
Małgorzata Cyga  
Dorota Dzioba  
Katarzyna Figaszewska  
Jakub Józeffiak  
Łukasz Kaczkowski  
Magdalena Kaczkowska  
Artur Klamka  
Henryk Kozłowski  
Mariusz Lipiński  
Irena Łacina  
Jan Łukowski  
Agnieszka Marcinkowska  
Grzegorz Maślanka  
Ewa Mazela  
Edward Milewski  
Jan Niemczyk  
Wojciech Olszewski  
Anna Salamon  
Mariola Skowron  
Ewa Suchożebrska  
Przemysław Zankowski  
Michał Zaporowski



Wybory do Rad Osiedli odbędą się 18 października 2021 roku.

PO  
STRONIE

Europejska  
Noc Literatury

21 / 08 / 2021  
Karłowice, Wrocław

kuratorka: Anna Dziewit-Meller



Strefa  
Kultury  
Wrocław



strefakultury.pl/ENL  
fb.com/ENLWroclaw

Wrocław  
miasto spotkań

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury,  
Dziedziny Narodowego i Sportu pochodzących  
z Funduszu Promocji Kultury



KULTURA  
DOSTĘPNA

Partner strategiczny:

ARCHE

Partner motoryzacyjny:

motorpol  
wrocław

KUBA ŻARY, STREFA KULTURY WROCŁAW

# Noc z książką na Karłowicach

Organizowana przez Strefę Kultury Wrocław Europejska Noc Literatury w tym roku zawita na Karłowice. 21 sierpnia 10 aktorek i aktorów przeczyta tu na żywo fragmenty dzieł literackich wybranych przez kuratorkę Annę Dziewit-Meller. Wszystkie teksty połączone będą hasłem „Po stronie kobiet”.

Europejska Noc Literatury to realizowany w wielu miastach kontynentu projekt prezentujący twórczość europejskich pisarzy. To święto czytelników, którzy w ten jeden wieczór mogą w nietuzinkowych okolicznościach usłyszeć znakomitą prozę w interpretacjach wybitnych aktorów znanych z ekranu i ze sceny. We Wrocławiu ENL zagościła w 2013 roku jako element programu Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Od 2016 roku wydarzenie podróżuje po mieście, a każda edycja organizowana jest w innym jego zakątku. Wydarzenie odwiedziło już kolejno: Szczepanów, Nadodrę, Przedmieście Oławskie, Plac Grunwaldzki, a w ubiegłym roku – osiedle Powstańców Śląskich. Tę dla jubileuszowej, 10. odsłony Europejskiej Nocy Literatury będzie zielona enklawa na wrocławskim śródmieściu, przedwojenne „miasto-ogród”, czyli właśnie Karłowice.

Dla wielu stałych bywalców Europejskiej Nocy Literatury jednym z najbardziej ekscytujących elementów wydarzenia jest możliwość odwiedzenia 10 miejsc czytań, do których często na co dzień jest się niezwykle trudno dostać. Jedną z takich lokalizacji będzie w tym roku zabytkowy kompleks klasztorny, w którym przez lata mieścił się szpital dziecięcy, a który w wyniku przebudowy już niedługo znany będzie pod nazwą **Arche Hotel Klasztor Wrocław**. 21 sierpnia aktorki i aktorów spotkać będzie można też w **parku Jana Kasprowicza** czy w zmodernizowanym niedawno **Brodziku** przy ul. Berenta. Wśród pozostałych lokalizacji znalazły się m.in. karłowicki rynek, czyli **plac Piłsudskiego**, **Wielopokoleniowe Centrum Aktywności** oraz **nabrzeże Odry**.



## Chór kobiecych głosów

Programowi 10. edycji Europejskiej Nocy Literatury przyświeca hasło „Po stronie kobiet”. *Selekcja, choć skupiona na jednej tylko płci, jest bardzo zróżnicowana* – opowiada o koncepcji Europejskiej Nocy Literatury 2021 kuratorka. *Proponuje skomplikowany, niejednoznaczny, pełen ambivalencji obraz kobiety, kobiecych spraw, kobiecości*. W programie znalazły się książki twórczyń różnych gatunków i epok, opowiadające o tym, jak kobiecie doświadczenie kształtowało się na przestrzeni dziejów, ale i po prostu podejmujące uniwersalne problemy dotyczące każdego człowieka. Nie brakuje w niej **klasyczek**, które na przestrzeni wieków wprowadzały do literatury wątki kobiece. W zróżnicowanym programie znalazło się miejsce i dla romantycznej powieści autorstwa **Jane Austen** („Emma”), i dla klasyki literatury dziecięcej stworzonej przez **Astrid Lindgren** („Ronja, córka zbójnika”); na Karłowicach odczytane

zostaną urywki rozmów prowadzonych przez **Orianę Fallaci** („Wywiad z historią”), ale i reportaży **Swietłany Aleksijewicz** („Wojna nie ma w sobie nic z kobiety”).



Program uzupełnią propozycje zdecydowanie bardziej współczesne – niektóre na księgarskich półkach obecne od kilku lat, inne od zaledwie kilku miesięcy. Wśród nich znalazły się pozycje tak głośne, jak będąca przykładem katolickiego feminizmu i domagająca się równouprawnienia w życiu religijnym książka „Kościoł kobiet” polskiej teolożki **Zuzanny Radzik** czy rozprawiający się patriarchalną przemocą symboliczną esej amerykańskiej felietonistki i aktywistki **Rebekki Solnit** „Mężczyźni objaśniają mi świat”. *Uważam, że w literaturze jest dziś wiele wspaniałych kobiecych głosów, podnoszących bardzo istotne tematy, a przy tym pięknie literacko rezonujących* – tłumaczy Anna Dziewit-Meller. *Mam nadzieję, że cały zestaw 10 tekstów jest interesującym, choć szalenie subiektywnym obrazem twórczości kobiet*.



21 sierpnia podczas 10. edycji Europejskiej Nocy Literatury fragmenty dziesięciu wybranych przez Annę Dziewit-Meller pozycji literackich odczytane zostaną dziesięciokrotnie przez dziesięć wybitnych postaci polskiej kultury w dziesięciu lokalizacjach Karłowic. Kolejne czytania rozpoczynać się będą co 30 minut między godziną 18:00 a 22:30. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. Więcej informacji na temat nadchodzącej edycji ENL na stronie [NocLiteratury.pl](http://NocLiteratury.pl) oraz na Facebooku: [facebook.com/ENLWroclaw](https://facebook.com/ENLWroclaw).

ANNA BOROWSKA

# Kultura odporna, czyli jak radziliśmy sobie w dobie COVID19

Pandemia – ile razy dziennie widzicie to słowo w mediach społecznościowych, przeglądając prasę, ile razy słyszycie je w telewizji, czy na ulicy, kiedy pada ono z ust mijających Was przechodniów? Sama sobie zadaję pytanie – ile jeszcze upłynie czasu, aby możliwa była realizacja wydarzeń, z którego spokojnie skorzystają widzowie nieobjęci reżimem sanitarnym? Kiedy minie ta niepewność, że nasza wielomiesięczna praca organizacyjna nie zakończy się fiaskiem, bo przyjdzie kolejna już czwarta, piąta, ósma fala?

Trzeba przyznać, że pandemia postawiła naszą pracę na głowie. Zaprzyjaźniliśmy się ze środkami odkażającymi, dezynfekując ołówki i długopisy, zaczęliśmy wyznaczać kwadraty bezpieczeństwa, wyrysowywać konkretne odległości, na widowni rozstawiamy krzesła tak, aby dostosować nasze standardy do właśnie wydanego, najnowszego rozporządzenia ministerialnego. Najczęściej jednak wszystko po to, aby za tydzień kolejny już raz odwołać gotowe do prezentacji wydarzenie lub przełożyć je na inny termin [sic!]. Aby lepiej zrozumieć, jak Centrum Kultury Agora funkcjonowało i poradziło sobie w czasie pandemii, trzeba lepiej poznać naszą strukturę organizacyjną. Pracujemy projektowo, każdy z naszych pracowników posiada inny zakres pracy, inne zadania i obowiązki, dlatego na każdego członka zespołu pandemia wpłynęła zupełnie inaczej. Nie ma co narzekać – (póki co) wszyscy przetrwaliśmy! Dlatego po kolei opiszę jak dzielnie walczyliśmy z pandemią na różnych stanowiskach pracy.



Centrum Kultury Agora to instytucja, którą buduje 17 pracowników. Na czele stoi dyrektor, która zawiaduje 3 działami – administracyjnym, księgowym i programowym. W ich skład wchodzi mieszanka wielu różnych, trudnych lub mniej charakterów, silnych osobowości, temperamentów i umiejętności, którymi musi zarządzać jedna osoba. Po wielu latach pracy w CK Agora wciąż zastanawiam się, jak ona to właściwie robi z takim pozytywnym efektem.

Rozpocznijmy od działu administracyjnego – jego główne zadanie to opieka techniczna nad budynkiem oraz wynajmy, do tego dochodzą panie sprzątające, panowie gospodarze obiektu oraz najważniejszy – moim skromnym zadaniem – realizator dźwięku, światła, techniczny, montażysta filmów – jeden człowiek, ale tak wiele umiejętności. Podczas pracy zdalnej, z którą przyszło nam się mierzyć, ciężko było sprzątać budynek lub kosić trawę – było to dość karkołomne i po prostu bardzo trudne do wykonania. Ta specyficzna sytuacja zmusiła nas do przeniesienia właściwie całego naszego programu do sieci, jednak budynku fizycznie nie dało się tam umiejscowić. Wiele z naszych działań trzeba było nagrywać, nagłaśniać, odpowiednio oświetlić, montować, streamować, upu-

bliczniać i wtedy pojawiał się on – nasz elektroakustyk. Wchodził do gry zwinnie i z wdziękiem niczym kobra, a efekty jego umiejętności mogliście podziwiać na naszym kanale <https://www.youtube.com/user/ckAGORA>, gdzie warto było zaglądać kiedy tylko dopadała Was nuda, chęć obcowania z kulturą, rozwijania artystycznych pasji, a nawet, co może wydawać się dość osobliwe, ciągotki do zawijania wrapów.



Najważniejszy z działów, bez którego żadna instytucja nie jest w stanie normalnie funkcjonować, to oczywiście dział księgowy, a co za nim idzie, konkretnie – fundusze. Wiadomo, że bez nich trudno byłoby zorganizować 12 września tak atrakcyjny piknik jak Cyberiada czy spektakl cyrkowy Younak w wykonaniu 18-osobowej grupy Słowaków, którzy zagości na scenie plenerowej przed Centrum Kultury Agora już 18 września. Czasami jednak można stworzyć bardzo inspirujący program kompletnie bez funduszy. Jest to możliwe przede wszystkim dzięki aktywnej współpracy i wzajemnej i równoważnej wymianie usług, czyli tak zwanemu sieciowaniu. Jak pandemia wpłynęła na naszą kondycję finansową? Źle, to chyba za mało powiedziane. A jak wpłynęła na pracowników działu księgowego, którzy z uwagą musieli czytać wciąż nowe rozporządzenia, zapoznawać się z nimi i ustawicznie je wdrażać? Z pewnością podobnie jak na wszystkich pozostałych. Pozamykane urzędy lub praca zdalna wydłużyły obieg dokumentów i decyzje, na które trzeba było czekać tygodniami. Pewnie teraz zapytacie: czy przypadkiem przez brak koncertów, spektakli, warsztatów i zajęć stałych nie było spokojniej w dziale księgowym? Nic z tego, choć z pewnością było ciszej, bo przez wiele tygodni na naszych korytarzach nie słychać było śmiechów i radosnych okrzyków.



fot. z archiwum CK Agora

Pomimo tego w pocie czoła przygotowywaliśmy się do projektu Open Air Theatre Festival, finansowanego przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki. Samo odmrażanie postępowało bardzo powoli. Z naszej perspektywy to były wieki! Najpierw udało nam się wrócić do działań w naszych pracowniach artystycznych, do których szczęśliwie nabór rozpocznie się już 15 września 2021 roku. Wszystkim spragnionym kultury polecamy nasze zajęcia teatralne, plastyczne, taneczne, wokalne, jest ich aż 27 i wszystkie prowadzone przez wspaniałych specjalistów, więc będzie w czym wybierać.

Co słychać w dziale merytorycznym? Jak zawsze pod górkę! Tutaj kreujemy, przygotowujemy i realizujemy wszystkie wydarzenia Centrum Kultury Agora. Podczas pandemii budowaliśmy nasze pomysły w sieci i teraz chyba każdy z nas budzi się w nocy z krzykiem, kiedy śni mu się streaming na słabym Internecie. Oby te przygody pozostały już tylko w czasie przeszłym... Chociaż osobiście uważam, że podarowały nam poważny pretekst do rozwijania naszych umiejętności technologicznych. Nie mam wątpliwości, że wiedza zdobyta podczas tego trudnego dla nas czasu z pewnością zaowocuje. Jednak muszę się przyznać, że nadal wpadam w panikę i zaczynam się pocić, kiedy muszę omówić z kimś coś w sieci. Chyba nigdy się z tym do końca nie oswoję, wolę spotkania w realu i przybijanie „piątek” niż ciągłe szkolenia i debaty on-line, które w dobie pandemii wysypały się jak grzyby po deszczu.



Każdy z pracowników działu merytorycznego radził sobie jak tylko potrafił, warsztaty plastyczne przed kamerą – da się, koncert w streamingu – da się (jeżeli jest szybki Internet, bo bez tego jednak się nie da), debata klimatyczna online – również się da. Wiele innych wydarzeń można



prezentować, pokazywać i oglądać dzięki wynalezieniu Internetu. Nic jednak nie przynosi takiej satysfakcji organizatorowi jak bezpośredni odbiór kultury. Absolutnie nic nie zastąpi możliwości kontemplowania dzieł sztuki i przechadzania się dumnie z lampką wina po galerii Centrum Kultury Agora podczas wernisażu, dokładnie tak jak to będzie miało miejsce podczas wystawy Realizm optymistyczny czyli jak przepłynęłam morze wyobraźni na bananie Pani Tomaszewskiej, na którą zapraszamy 10 września 2021 roku.

Na koniec dodam, że nie wszystko było takie złe w dobie pandemii. Znajduję sporo pozytywnych aspektów. Najważniejsza zmiana, którą z pewnością zauważyły też inne instytucje, to przeniesienie promocji do Internetu, a co za tym idzie, ograniczenie produkcji materiałów drukowanych. Alleluja! Nasza planeta kiedyś nam z pewnością za to podziękuje.

Myślę, że można tak dywagować bez końca. Na temat kultury w pandemii już powstają opasłe monografie i będzie ich tylko więcej. Miejmy jednak nadzieję, że to, co złe już do nas nie wróci. Ważne, abyśmy dbali o siebie nawzajem oraz o kulturę i nie dali się zwariować. Dlatego już dziś zapraszam do Centrum Kultury Agora, jesteśmy otwarci i czekamy na Was, drodzy Sąsiedzi. Oczywiście w reżimie sanitarnym i z dystrybutorami wypełnionymi po brzegi środkami odkażającymi. Nowy sezon kulturalny to dla nas nowe możliwości, świeże spojrzenie na program i atrakcyjna oferta najrozmaitszych wydarzeń. Wystarczy, jeśli kilka razy w tygodniu rzucicie okiem na naszą stronę [www.ckagora.pl](http://www.ckagora.pl), a z pewnością znajdziecie coś dla siebie.

**Anna Borowska — kierownik działu programowego Centrum Kultury Agora**



ALEKSANDRA BOLEK

# Wszystko zaczyna się od ściany

Twarze z murali na ulicy Czajkowskiego spoglądają na mnie codziennie. Pamiętam moment, kiedy je pierwszy raz zobaczyłam, jakie pozytywne emocje we mnie wywołały, jakie poruszenie wywołały również wśród mieszkańców, „ładniej mi teraz jakoś” pisali na Facebooku. Kim jest twórca murali i dlaczego powstały na naszym osiedlu?

Z Filipem Niziołkiem, znanym jako Skont, rozmawia Aleksandra Bolek



**Aleksandra Bolek:** Dlaczego namalowałeś mural w tym miejscu?

**Filip Niziołek:** Cieszą mnie reakcje mieszkańców na moją pracę. Pracuję intuicyjnie, w ten sposób wybieram miejsca i tematy. Ściany na Czajkowskiego znam i zawsze mnie intrygowały jeśli chodzi o format, położenie, bronzowy klimat odpowiedni do mojego malarstwa. Jednocześnie ściany nietykalne, wyczuwałem barierę społeczną wobec tego miejsca i jego mieszkańców, oddzielonego od naszego świata. Do momentu mojego pojawienia się nie było na tych ścianach nawet graffiti. Powstanie murali było początkiem większego projektu, potem nagraliśmy film o Robercie – mieszkańcu bloku uwiecznionym na ścianie. Chciałem przez to wejść w ten świat, przekroczyć tę granicę, posługując się sztuką.

**AB:** Robert był zamierzonym bohaterem?

**FN:** Nie. Powiedziałem sobie, że kogo pierwszego spotkam, to go namaluję. Robert się zgodził od razu. Projektowi towarzyszyły wątpliwości ze strony pozostałych mieszkańców i rodziny Roberta. Nie wierzyli, że coś powstaje dla nich, obawiali się świata zewnętrznego. Czy jest to spowodowane brakiem zainteresowania ze strony pozostałych mieszkańców osiedla? – tego nie wiem. Za Robertem stoi jego historia, styl życia, który wybrał. Drugi mural łączy się z pierwszym w większą całość.

**AB:** Kogo przedstawia?

**FN:** Wnuczki Roberta. Jego rodzina mieszka w tych blokach.

**AB:** Skąd u ciebie taka tematyka?

**FN:** Postrzegam miasto najpierw jako ludzi. Dopiero potem wśród nich tworzą się grupy, społeczności, organizacje. Powstaje tkanka miejska. Dlatego uprawiam stylistykę portretu miejskiego, maluję ludzi, żeby nadać miastu charakter.

**AB:** Czyli widzisz ścianę i ... ?

**FN:** Wszystko zaczyna się od ściany, to miejsce statyczne, nikt jej nie zabierze. Funkcjonuje w danym miejscu jako stały element. Dlatego dopasowanie tematu do miejsca jest istotne w przypadku ściany.

**AB:** Potem następuje proces twórczy.

**FN:** Tak, powstaje szkic na papierze, poprzedzony sesją zdjęciową. Przygotowuję sprzęt w pracowni, farby, pędzle, drabinę. Robię zarys na ścianie, to jest najważniejsze. Jak na podobrazu, różnica jest tylko w formie. Maluję ścianę, zajmuje to zazwyczaj trzy dni.



fot. ze zbiorów Filipa Niziołka oraz Izabela Karbownik



**AB: Opowiedz o swoich początkach.**

**FN:** Jako dziecko rysowałem na kartkach. Na początku tylko dla siebie, kiedyś pokazałem to swojej siostrze, spodobała się jej, potem nauczycielce z plastyki. Narysowałem kwiatek na lekcji, inni męczyli się z rysunkiem a mnie wydało się to łatwe. Mama mnie wspierała w moich wyborach. Nie byłem jeszcze na tym etapie świadomy swoich predyspozycji ani nie wiedziałem, czy chcę je rozwijać. Momentem przełomowym była pewna sytuacja rodzinna, zacząłem się zamykać w sobie. Wtedy to moje malowanie pozwoliło mi się znowu kontaktować ze światem, widziałem reakcje innych na moje prace. Może kiedy coś znika, pojawia się coś nowego – tak pojawiło się moje malarstwo.

Na początku były komiksy, rysunki na papierze, później graffiti. Przeniosłem to do swojej szkoły, cała szkoła wtedy malowała, zrobiła się na to moda. Był to mój sposób na prezentację samego siebie, potrzebowałem tego rodzaju ekspresji jako młody człowiek. Potem były dwa lata w liceum plastycznym, które dały mi solidne podstawy rysunku i warsztat.

**AB: Kim ty jesteś? Jaki masz zawód?**

**FN:** To jest moja pasja i moja praca, a to już jest dużo. Jestem aktualnie studentem wrocławskiej ASP, chcę się dalej rozwijać. Poszedłem tam jako dojrzały człowiek, poznałem ciekawe historie ludzkie, malarstwo w różnych formach, różnorakie podejścia do sztuki. Studiuję z młodymi ludźmi, trochę się stresowałem kontaktem z nimi, ale dzięki nim poznałem to, co teraz się w sztuce dzieje. Są także profesorowie, oni swoje już przeżyli i ja jestem tego ciekaw. Mnóstwo z tego czerpię.

**AB: Poszedłeś na studia, czyli zostaniesz artystą. Czy to znaczy, że dążysz do sformalizowania swojej kariery streetartowca?**

**FN:** Formalizacja street artu to jest złe określenie. Może będę po studiach formalnie artystą, ale partyzantka będzie zawsze elementem street artu, mimo że autorem dzieła będę ja, podpisany na malowidle. Prawdziwa sztuka uliczna nie jest na zlecenie. Mam wrażenie, że społeczeństwo często myli te pojęcia: sztuki w przestrzeni publicznej i sztuki tworzonej spontanicznie w tej samej przestrzeni, bo nie każdy mural jest street-artowy.

**AB: Czy reprezentujesz pewną subkulturę? Rysujecie na ulicy, na ścianach, przy tym słuchacie określonej muzyki i jesteście ubrani w charakterystyczny sposób, czy tak?**

**FN:** (śmiech) Ja nic na ten temat nie wiem. Równie dobrze możemy słuchać muzyki klasycznej przy tworzeniu, taka muzyka i malarstwo jak najbardziej idą w parze. Bardzo nie lubię, jak się mnie szufladkuje, mimo że faktycznie noszę bluzy z kapturem, jakby się mogło kojarzyć artystów ulicznych czy graficiarzy. Bo ja akurat wywodzę się z graffiti, czyli elementy takie jak hip hop, podwórko, bloki, koszykówka, deskorolka, jointy to są moje korzenie. Pamiętajmy jednak, że są streetartowcy, którzy wywodzą się z rock'n'rolla, klimatów rasta albo z tzw. „dobrych domów”, którzy się zbuntowali. Street art to nowoczesna forma wywodząca się z różnych kierunków.

**AB: Słowo bunt jest kluczowe w street artcie?**

**FN:** Tak, wypowiedź nieskrępowana.

**AB: Wychodzi na to, że twoja sztuka jest również komentująca.**

**FN:** Ale to fajnie! Bardzo jest mi miło to słyszeć. Ja to po prostu robię – to, co namalowałem, na Czajkowskiego również. A że za tym poszedł szerszy kontekst, to mnie cieszy.

**AB: Czy Skont to jedna osoba?**

**FN:** Ja pracuję sam, ale mam ekipę wspierającą. To moi koledzy.

**AB: Robi się wokół ciebie głośno, pisał o tobie portal internetowy, duża stacja telewizyjna do ciebie dotarła. Lubisz rozgłos?**

**FN:** Jeśli mam coś do pokazania lub powiedzenia to nie widzę sensu żeby się z tym kryć. W TVN chciałem pokazać to co robię, stworzyć dla siebie i moich przyjaciół pamiątkę. Każdy miał okazję się wypowiedzieć, ja pokazałem swoje prace. Obraz o moich obrazach, kolejne małe dzieło w mojej układance. Uznałem, że poruszam się w obrazie, dźwięku i formach wizualnych, więc wpisuje się to w moje działania.

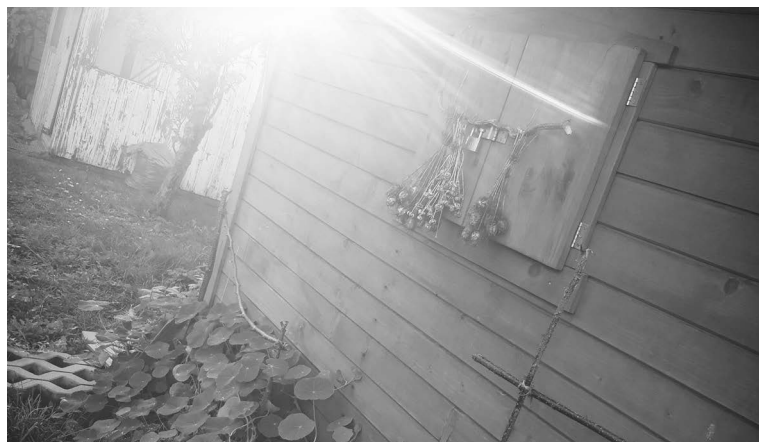
**AB: Czy masz swój manifest? Myśl, która przewodzi twojemu życiu i sztuce?**

**FN:** Chyba taką, że nasz związek z miastem to nie jest formalność, bo miasto jest nasze.

KATARZYNA GOŁDA-WIERZBICKA, ALICJA SWATEK

# Działkowe love, czyli RODOS w stylu miejskim

Chciałabym opowiedzieć wam o mojej osiedlowej miłości czyli działce, inaczej ogródku działkowym czy też Rodzinnym Ogrodzie Działkowym. Mam na imię Kasia, mieszkam na Różance od 4 lat i tak samo długo mam tu działkę, choć działkowcem jestem dłużej. Wcześniej miałam działkę bliżej poprzedniego miejsca zamieszkania.



Posiadanie działki w moim przypadku to od samego początku miłość od pierwszego wejrzenia, nawet mój mąż się śmieje, że kiedy mam gorszy dzień, wystarczy, że pójde na działkę, pokopię w ziemi, poplewie chwasty, podleję warzywa i wracam jak nowo narodzona. I faktycznie ten niewielki kawałek zieleni, który udomowiliśmy, jest swego rodzaju odskocznią po ciężkim dniu i przynosi niezwykle dużo powodów do radości.

Niektóre z moich działkowych radości chętnie przedstawię.

Duma z pierwszych w życiu własnoręcznie posadzonych marchewek, rzodkiewek, pomidorów, ogórków, szczypiorku, szpinaku. Trzeba tu wspomnieć, że opieka nad takim młodym warzywkim to też zawsze nowa nauka, np. marchewki są bezproblemowe, szpinak bardzo polubiły ślimaki, natkę rzodkiewki dobrze przerabia się na pesto, pomidory są wymagające, a ogórki nie lubią ostrego słońca. Jednym słowem każdy sezon to nowe, ciekawe lekcje do przerobienia.



Kolejna radość to zbieranie owoców. W sezonie u mnie akurat są wiśnie, czereśnie, jabłka i maliny. To dla mnie bardzo fajny powrót do przeszłości – jedzenie owoców prosto z drzewa, gotowanie kompotów, zdarzyło mi się również robić dżemy. Delektowanie się zimą pysznymi działkowymi jabłuskami ze słoika to rozkosz dla podniebienia.

Posiadanie działki uświadomiło mi, jak bardzo jestem kwiatolubna i jak wiele radości daje mi wracanie do domu z działki z własnym działkowym bukietem, mmm... sama buzia mi się śmieje.

Jestem mamą dwójki dzieci i to właśnie dzięki działkowaniu dzieci dowiedziały się, jak wygląda marchewka wyjęta z ziemi, ba! nawet same siały ją z nasion. Obserwowanie tego, jaki rodzaj kontaktu z naturą nawiązują moje dzieci dzięki przebywaniu na działce, jest bardzo pokrzepiające, czuję, że brakuje tego w codzienności. Jest wiele dostępnej literatury opisującej dobroczynny wpływ natury na człowieka. Działka daje taką właśnie namiastkę kontaktu z przyrodą w miejskiej codzienności, która w znacznym stopniu wypełniona jest jednak betonem.



Ogrody działkowe to świetne miejsce do nauki ekologicznego stylu życia, poczynając od sadzenia warzyw i kwiatów, a skończywszy na kompostowaniu, przetwarzaniu i ponownym wykorzystaniu niepotrzebnych w domu przedmiotów. To ważne w dzisiejszych czasach, aby na nowo wracać do pewnych starszych, sprawdzonych rozwiązań, które są korzystne dla dobra Ziemi.

Działkowanie niesie ze sobą także jeszcze jedną cenną wartość – budowanie lokalnych więzi społecznych, sprawa bliska mojemu sercu.

Powoli poznaję więc innych działkowców, możemy wymieniać się wiedzą i sadzonkami, często to świetny dialog międzypokoleniowy, starsze osoby bardzo chętnie dzielą się doświadczeniem i opowieściami, jak to było na działkach kiedyś albo doradzą, kiedy przesadzać piwonie, jak zrobić kompot z płatków róży, kiedy sadzić pomidory.

I już chyba nie jest tajemnicą, skąd wziął się tytuł tego tekstu – działkowe love, bo działka to dla mnie prawdziwa miłość. I choć czasu nie mam

fot. ze zbiorów własnych

wiele, to zawsze znajdzie się chwila na działkowanie.

## Oddam też głos Ali i Łukaszowi, moim działkowym sąsiadom, którzy opowiedzą o działkowaniu z ich perspektywy:

Nasza przygoda z działką zaczęła się równo rok temu i można powiedzieć, że stało się to z powodu pandemii. Dziadek mojego męża przekazał nam działkę na terenie „Różanecznika”, sam nie miał już niestety tyle siły, by o nią dbać. Kiedy po raz pierwszy rozmawialiśmy na ten temat, byłam sceptyczna. Nie będziemy przecież mieć na to czasu, kto będzie to wszystko plewić, sadzić, podlewać? Pewnie nawet nie będzie możliwości, by tam regularnie chodzić. Poza tym muszę przyznać, że pojęcie działek było mi trochę obce – uważałam to za rzecz z minionej epoki. No i wtedy zaczął się lockdown, a z nim pierwsze ograniczenia. Nagle własny kawałek ziemi okazał się fantastyczną odskocznią od konieczności siedzenia w domu. Rekompensował brak pójścia do lasu czy parku, pozwalał oderwać się od pracy umysłowej i poczuć przyjemne zmęczenie pracą na powietrzu. A tej było na początku naprawdę dużo! Nasza działka okazała się mocno zaniedbana – ogromna ilość chwastów, sterty złomu, nieprzekopana od bardzo dawna ziemia, róże zarastające drózkę. Zaczynaliśmy powoli. Ustaliliśmy, że na pewno chcemy mieć trochę warzyw i owoców, ale też trawnik i miłe miejsce do odpoczynku. Praktycznie cała wiosna i lato 2020 r. zeszły nam na doprowadzeniu działki



do porządku. Trzeba było „odgruzować” miejsce na trawnik, przesadzić przepiękne, stare, dwumetrowe róże, wydzielić ścieżki pod warzywnik. Nie było łatwo. Za to okazało się, że co chwila mieliśmy nowe pomysły i coraz więcej satysfakcji z efektów. Z pomocą przyjaciół i rodziny krok po kroku szliśmy do przodu. Ceglana ścieżka. Skalniak. Donice i pnie drzew do dekoracji. Długie czekanie, czy 50-letnie róże przeżyły zmianę miejsca (tak!). Kwietnik zrobiony samemu z palety. Trawnik zakładany metodą prób i błędów. Wiosną każdy wolny od pracy moment spędzaliśmy właśnie na działce. A co najważniejsze – z własnej, nieprzymuszonej woli! Latem w końcu mogliśmy cieszyć się wszystkim, co udało się stworzyć. A są to: świetne miejsce na grilla i niezliczone godziny wieczornych rozmów z przyjaciółmi. Kwiaty, którymi wymieniamy się z sąsiadkami zza płotu. Własne zioła. Hamaki rozwieszone między drzewami w upalny dzień. Gonitwy z psiakiem na trawie. Ogromne kabaczki i dynie wyhodowane z nasiona. Słodkie truskawki, kwaśne wiśnie i winogrona, które przeszły na naszą stronę od sąsiada.

Mam też taką ideę, że działkę staram się wyposażać w rzeczy używane, którymi wymieniam się z innymi ludźmi, nie kupować na nią nic nowego (polecam np. grupę „Uwaga, śmieciarka jedzie” na Facebooku, naprawdę dobra!). Co jeszcze? Wczoraj na przykład znaleźliśmy na śmietniku żywy krzak bzu – teraz rośnie już u nas i trzymamy za niego kciuki! No i co mam powiedzieć po tym roku? Nic nie powiem, po prostu polecam!

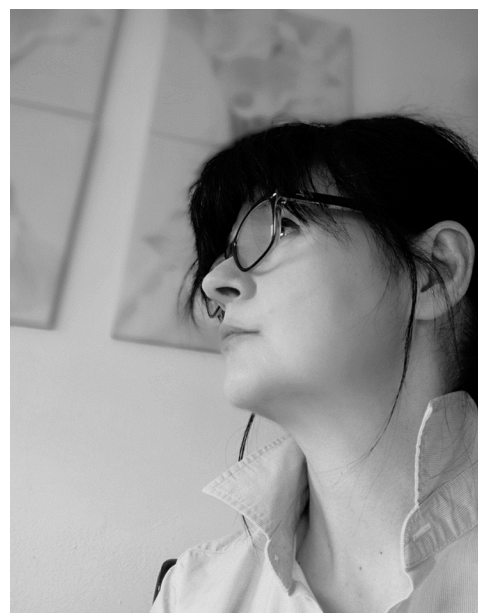
**Dodam jeszcze na koniec, że niedawno powstała założona przez Alę grupa na facebooku dla działkowców z Różanki, grupę można odnaleźć po hasle ROD Różanecznik-Wrocław, jeśli ktoś z czytelników jest zainteresowany serdecznie zapraszamy.**

EWA KUZILEK-SEKŚCIŃSKA

## Audite, czyli słucham

„AUDITE” Prywatna Poradnia Pedagogiczno-Psychologiczna – przez wiele lat swojej historii zmieniała miejsca. Zawsze jednak starałam się, aby były one przyjazne dla tych, którzy korzystają z pomocy i wsparcia. Pomogłam wielu osobom, doradzałam jak przetrwać kryzys, jak porozumieć się w związku, jak rozmawiać z dziećmi i dziadkami, jak po rozwodzie „mądrze” dzielić się obowiązkami wobec dzieci, pomogłam zrozumieć, wybrać rozwiązanie, a czasami „tylko” wysłuchałam. Poradnia działa od ponad 30 lat, to moje pierwotne dziecko, które powołałam do życia widząc, jak potrzebna jest pomoc mądrych, wrażliwych pedagogów, psychologów, logopedów. Poradnia „przeprowadzała się” ze mną – bo nawet wtedy, gdy mój świat zawodowy skupiał się wokół biznesu – była obok. Zaczynałam z wieloosobowym zespołem – nasz pierwszy adres to Grabiszynska 50, po latach plac Macieja 5, a teraz jestem tu – na Karłowicach. Lata poświęcone doskonaleniu warsztatu pracy pozwalają mi na zaproponowanie swoich autorskich metod terapii. Jestem przede wszystkim pedagogiem, ale ukończyłam także kursy terapii, mediacji, studia podyplomowe związane z coachingiem, doradztwem personalnym. Każdą zdobytą wiedzę przekuwam w poszerzanie swojego warsztatu, tak aby jak najlepiej wspierać tych, z którymi się spotykam. Zapraszam. Od ubiegłego roku poradnia ma swoje imię: AUDITE /słucham/. Bo w swojej pracy przede wszystkim słucham.

**Pozostając do Waszej dyspozycji – zapraszam – aleja Kasprowicza 46. Aby się umówić, proszę zadzwonić: 605 074 241.**



# Sztuki walki a samopoczucie

Klub sportowy Samuraj

Bartosz Siemieniec opowiada mieszkańcom i Kurierowi o działalności swojego klubu.



## Dlaczego wybrali Państwo Karłowice-Różankę?

Różanka była jednym z pierwszych miejsc we Wrocławiu, gdzie prowadziliśmy treningi, dokładnie w sali gimnastycznej X LO. Duża liczba osób chętnych spowodowała, że właśnie tutaj otworzyliśmy Samuraj GYM, żeby stworzyć możliwość treningu w komfortowych i bezpiecznych warunkach.

## Jakie były wasze początki?

Klub Samuraj we Wrocławiu działa już od 10 lat. Początkowo zajmowaliśmy się tylko Taekwon-do ITF. W 2015 roku powstał Samuraj Gym przy ul. Bałtyckiej 19. To w pełni profesjonalny obiekt sportowy, stworzony do treningów indywidualnych i grupowych. Otworzyliśmy dodatkowe grupy boks, kickboxingu, brazylijskiego jiu jitsu, taekwondo olimpijskiego oraz Krav Magi (izraelski system samoobrony) na wszystkich poziomach zaawansowania. Rozpoczęliśmy również współpracę ze Szkołą Tańca Kryształ oraz z Enigma Circus Art, która zajmuje się akrobatyką. Nasze współprace trwają do dziś.

## W jaki sposób dobieracie kadrę?

Naszą kadrę tworzą doświadczeni trenerzy z odpowiednim podejściem do każdego trenującego, a w szczególności do dzieci. W kadrze instruktorskiej znajdują się wielokrotni medaliści Mistrzostw Polski, Europy i Świata. W swoim zespole mamy np. zawodowego mistrza Kickboxingu Dominika Zadórę, ale również Piotra Święcickiego, który jest jednym z pionierów Krav - Magi w Polsce. Jesteśmy dumni z naszej kadry, której zależy na rozwoju i postępach uczestników.

## Jakie zajęcia obecnie oferujecie?

Obecnie w klubie odbywają się zajęcia z taekwon-do ITF, taekwondo olimpijskiego, boks, kickboxingu, brazylijskiego jiu jitsu, krav-magi, judo, tańca czy akrobatyki. Wszystkie zajęcia są dostępne dla chętnych, którzy chcą trenować i rozwijać swoje pasje. Każdy może spróbować treningu sztuk walki. Zapraszamy do zapoznania się z grafiką zajęć dostępną na naszej stronie internetowej.

## Czy warto trenować sztuki walki?

Zdecydowanie tak. Sztuki walki to sprawność, zdrowie, lepsza odporność i świetne samopoczucie na co dzień, a do tego uczymy się jeszcze samoobrony. Myślę jednak, że uprawianie jakiegokolwiek sportu ma na nas pozytywny wpływ, czy to sztuk walki, akrobatyki, tańca czy treningi na siłowni. Dbanie o kondycję fizyczną to jedna z najlepszych rzeczy, jaką możemy zrobić dla siebie. Poza tym można też zwiedzać inne kraje. Kadra klubu wzięła udział w Mistrzostwach Świata w Taekwon-do na Sardinii, a w planach mamy wyjazd na mistrzostwa świata Taekwon-do do Meksyku, o ile sytuacja pandemiczna pozwoli.

## Jakie macie plany na przyszłość?

We wrześniu otwieramy nową część Samuraj Gym, gdzie na powierzchni 1000m<sup>2</sup> będą strefy: treningu siłowego z pełnym wyposażeniem klasycznej siłowni, strefa cardio z bieżniami, rowerami, ergometrami, strefa cross, gdzie będzie można wykonywać treningi typu crossfit oraz strefa fitness, gdzie będą się odbywały zajęcia zorganizowane. Ostatnią jest strefa fight z pełnowymiarowym oktagonem, ringiem, strefą worków oraz z matą i siatką do treningu zapasów, MMA i brazylijskiego jiu jitsu. Dzięki współpracy z Artnox Fight Sports czyli grupą menedżerską zawodników sportów walki w naszym klubie, treningi będą prowadzić znane nazwiska ze świata tej dyscypliny. Dla każdego uczestnika zajęć ze sportów walki nieocenioną możliwością będzie oglądanie treningów, sparingów czy procesu przygotowawczego zawodowców.

## Czyli zajęć będzie jeszcze więcej?

Chcemy stworzyć dedykowane zajęcia dla rodziców, którzy odprowadzają na zajęcia swoje dzieci. Tak, aby podczas trwania zajęć dziecka opiekun mógł wykonać swój trening bez wychodzenia z budynku, w którym trenuje jego dziecko. Oprócz tego planujemy zajęcia z MMA, zapasów oraz specjalne zajęcia dedykowane kobietom. Chcemy, aby w naszym klubie każdy znalazł coś dla siebie i wyszedł zadowolony z treningu. Ludzie to dla nas priorytet.

## A oprócz zajęć jakie jeszcze działania podejmujecie?

W wakacje i ferie organizujemy wyjazdy na obozy nad morze i w góry oraz półkolonie na miejscu we Wrocławiu, niestety pandemia pokrzyżowała nam plany organizacji Mistrzostw Świata w Taekwon-do, ale na pewno zorganizujemy je, kiedy wszystko wróci do normalności. Oprócz tego wspieramy różne działania charytatywne, współpracujemy z domami dziecka, Fundacją św. Antoniego, radą osiedla. Organizujemy również treningi na wolnym powietrzu, kursy samoobrony, warsztaty i seminaria z najlepszymi trenerami i zawodnikami ze swoich dziedzin.

## Jak postrzegacie Karłowice oraz Różankę i ich mieszkańców? Czy widzicie wady i zalety tego osiedla?

Osobiście uważam, że Karłowice oraz Różanka to jedne z najlepszych osiedli do mieszkania, pracy i relaksu we Wrocławiu. Bliskość rzeki oraz duża ilość zieleni zapewnia kontakt z przyrodą, a dobra komunikacja pozwala szybko dotrzeć do celu. Większość uczestników naszych zajęć w Samuraj Gym to mieszkańcy tych osiedli, więc śmiało mogę stwierdzić, że na pewno dbają o siebie i swoje zdrowie oraz wielokrotnie angażowali się w akcje organizowane przez klub. Bardzo się cieszymy, że właśnie w takim miejscu i wśród takich ludzi możemy trenować, pracować i rozwijać się.



Klub sportowy Samuraj  
ul. Bałtycka 19  
51-109 Wrocław  
[www.klubsamuraj.pl](http://www.klubsamuraj.pl)

## TADEUSZ GAŁGAN

Ma osiemdziesiąt trzy lata. Jest absolwentem szkoły średniej. Pracował jako ślusarz, górnik, żołnierz zawodowy. Pochodzi z lubelskiego, wychowywał się w okolicy Kazimierza Dolnego, we Wrocławiu mieszka od 1962 roku, początkowo na Karłowicach, obecnie na Różance. Całe życie ciężko pracował i nie miał czasu na poezję. Teraz na emeryturze stara się to nadrobić. Zdobył wiele nagród i wyróżnień literackich. Jest weteranem Misji Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Napisał wiele wierszy o tematyce wojskowej. Z jego twórczością spotkać się można w antologiach Saloniku Trzech Muz.

## Kartka z Karłowic

W starym albumie znalazłem zdjęcie  
Z pieczętką Foto Irena  
Żem się zadumał w kłębie swych myśli  
Że tak się świat ciągle zmienia.

To już minęło pewnie z pół wieku  
drzewa na pętli zgrubiały  
A tych w ogródkach już prawie nie ma  
Razem z ogródkiem znikwały

A na ich miejscu wyrosły bloki  
Foto Irenę wchłonęły  
Tory po dawnej wąskotorówce  
Czasy minione zwinęły.

Zostały po nich tylko wspomnienia  
I wypłowiła kartka w albumie  
Kto wtedy przeżył choć jedną wiosnę  
Kartkę z Karłowic zrozumie.



fol. Izabela Karbownik, miejsce, gdzie według źródeł znajdowało się Foto Irena, róg Kasprowicza i Bończyka

## Jest bezpiecznie na Bezpiecznej

## Karłowicka Ballada

Na Karłowicach przy smukłej wieży  
Gdzie lwowski fryzjer strzygł  
Możecie wierzyć albo nie wierzyć  
Nie strzyże tam już nikt.

Bo nie przychodzi tu żaden Sowiet  
By swą fryzurę na głacę strzyc  
Możecie wierzyć albo nie wierzyć  
ale to nie jest pic.

Dużo od wtedy tu się zmieniło  
Nad nami wolności wiatr  
Możecie wierzyć albo nie wierzyć  
Odszedł niechciany brat.

Marzenia tamte dziś się spełniły  
Ale za Lwowem nam tęskno jest  
Możecie wierzyć albo nie wierzyć  
Za Lwowem tęskno fest.

Nie ma już dzisiaj tego fryzjera  
Który się co dzień użalał  
Została po nim smutna piosenka  
I wspomnień historia cała.

Na Bezpiecznej jest bezpiecznie  
W dzień i także w nocy  
Tu policji nikt nie spotka  
I nie żąda jej pomocy.  
Czasem pijak głowę swą  
Złoży tuż przy krawężniku  
Snu mu przerwać nikt nie może  
Więc tak leży na chodniku  
Na Bezpiecznej jest bezpiecznie  
Wieczorem i o poranku  
Czasem zginie jakiś rower  
Na autobusowym przystanku  
Albo spłonie czyjeś auto  
Parkowane gdzie nie trzeba  
No i dobrze chytrusowi  
Skargę niech wniesie do Nieba  
Kiedy przyjdą letnie dzionki  
Grillują tu na balkonach  
Woń kiełbasek wiatr unosi  
A od smrodu można skonać  
Na Bezpiecznej jest bajecznie  
Na ogół się nic nie dzieje  
Zasiedlili środowisko  
Wojsko, dziewczki i złodzieje  
Na ogródkach mają bazy  
Biesiadnego kolorytu  
Pień rozkoszy sięga szczytów  
Człowieczego wprost zachwytu  
Tu zostają często zgłiszczą  
Po altankach co tu stały  
Drobny jest tu też incydent  
Działają pod skutkiem gorzały  
Wódki tutaj nie brakuje  
W każdym sklepie dostać można

Lecz nie wszyscy mają forszę  
I to jest tutaj najgorsze  
Na Bezpiecznej to bezpiecznie  
Wszyscy żyją sobie  
Blisko mają do cmentarza  
Więc nie myślą o swym grobie  
No a w walce z sąsiadami  
To się zdarzyć wszystko może  
Gdy podstawą sporu bywa  
Kwestia słupków w czyjejs norze  
Tak czy tak tu jest morowo  
I bezpiecznie płyną dni  
Czasem tylko wyskokowo  
Ktoś zaburzy nasze sny  
Wybuduje tarasowiec  
I ze wszystkich sobie kpi  
Był tu parking i go nie ma  
Gdzie postawić? auto swe  
Dla Bezpiecznej to nie problem  
Będzie zaraz rady dwie  
Znajdzie się Nikodem Dyżma  
Na balkony wstawi je  
Na Bezpiecznej jest bezpiecznie  
Nie ma na co skarżyć się  
I tak będzie chyba wiecznie  
Dokąd wicher w żagle dmie.  
Nagle... w prasie ktoś napisał  
Na Bezpiecznej coś jest źle!  
Bezpieczną ktoś wmanewrował!  
Z górą lodów zderzy się.  
Tak to bywa gdy na ślepo  
Płynie się gdzie raf jest moc  
Wypić piwo potem trzeba  
Choćby miało gorzką moc.

ANNA BEDNARCZYK

# Matylda i Dziadek Lasu

## Część 2

**W części I poznajemy 3-letnią dziewczynkę, która posiada niezwykły dar porozumiewania się ze światem roślin i zwierząt. Kiedy wyjeżdża na wakacje do dziadków, odkrywa w skrzynce na listy przesyłkę, której się zupełnie nie spodziewała.**

-Tatusiu, list! - krzyczała biegnąc w moim kierunku i niemal upadła z natłoku emocji - Proszę otworzyć!

Wgramoliła się na moje kolana i niecierpliwie na nich podskakiwała, jakby miało to przyspieszyć akt otwierania korespondencji. Muszę przyznać, że nie była to szczególnie ładna przesyłka. Koperta była pognieciona, sporo dostało się też do niej wody i zabrudzeń. Nie było na niej znaczka - jedynie odcisk pieczęci ze wzorem pnia dębu. Wyjąłem złożony na cztery części kawałek papieru i odczytałem treść listu:

*„Kochana Matyldziu, nazywam się Dziadek Lasu. Jestem niewidzialnym opiekunem wszystkiego, co widzisz: ptaków, wiewiórek, liści, drzew i traw. Uganiając się pewnego dnia za lekkim podmuchem wiatru zauważyłem, że bawisz się w pobliżu. Pomyślałem sobie, że moglibyśmy się zaprzyjaźnić. Czy chcesz tego? Chętnie opowiem Ci o przyrodzie jaka Cię otacza, bo bardzo chciałbym abyś ją pokochała, tak jak ja. Miło mi Cię poznać. Myślę, że to nie ostatni list jaki do Ciebie napiszę. Może na dobry początek spotkamy się na sosnowej polance?*

*Pozdrawiam Cię serdecznie.*

*Dziadek Lasu”*

Nastąpiła chwila ciszy. Oboje wydawali się zaskoczeni, jednak Matylda natychmiast pewnym i niecierpiącym sprzeciwu głosem powiedziała:

- Muszę się przygotować.

Była przy tym tak stanowcza, że nie miałem wątpliwości o powadze sytuacji.

- Czy mogę Ci pomóc, córeczko? - spytałem, ponieważ byłem ciekaw czy cała ta sytuacja nie była żartem jakiegoś dziecka z sąsiedztwa.

- Tak, ale proszę robić tylko to, co powiem.

Oboje uznaliśmy, że wyprawa na sosnową polanę wymaga spakowania plecaka. Wskoczyłem na drabinę i wyciągnąłem z najwyższej półki w szafie stary plecak. Był idealny dla trzylatki. Matylda pobięła do pokoju i przygotowała: okulary przeciwsłoneczne Mamusi (właśnych jeszcze nie posiadała), czystą bluzeczkę (nie wiedziała ile czasu zajmie jej podróż) oraz bidon z wodą.

- Czy masz jakiś prezent dla Dziadka Lasu? - spytałem - Kiedy poznajesz nowe osoby, wypada obdarować ich jakąś drobnostką.

Matylda przez chwilę zastanawiała się co mogłaby sprezentować aż wreszcie sięgnęła po małe okrągłe lusterko. Podała mi je bez słowa, a ja w milczeniu schowałem je do plecaka, zastanawiając się jaki z niego będzie miał pożytek ktoś, kto najprawdopodobniej jest drzewem.

Ustaliliśmy, że Matylda wyruszy następnego dnia po śniadaniu. Postawiła plecak obok swojego łóżeczka i kiedy przyszedł czas na odpocznik, długo miała otwarte oczy. Wyobrażała sobie jak będzie wyglądało jej spotkanie z Dziadkiem Lasu - co jej powie? Zmęczona rozmyślaniami stawała się coraz bardziej senna, aż w końcu zamknęła oczy i usnęła.



### WYPRAWA NA SOSNOWĄ POLANKĘ

Zasiedliśmy całą rodziną do śniadania. Mamusia jak zwykle zadbała o przygotowanie zdrowego posiłku, co było dodatkowo istotne w tak ważnym dniu. Byłem podekscytowany wydarzeniami jakie miały nastąpić i sądziłem, że mój nastrój podzieli Matylda. Rzut oka na dziewczynkę wystarczył, żeby stwierdzić, że nie wszystko jest w porządku. Matylda grzebała łyżeczką w swojej owsiance, a to znaczyło zmartwienie.

- O czym myślisz, Malutka? - zapytałem, odkładając sztućce.

- Nie wiem co to jest polana - cichutko odpowiedziała nie unosząc głowy znad miseczki. Zrobiło mi się jej żal.

- Polana to miejsce w lesie, gdzie nie rosną drzewa. Pomogę ci ją znaleźć - wytłumaczyłem z nadzieją, że moja oferta przywróci entuzjazm w Matyldzie. I faktycznie, uśmiech pojawił się na buzi dziewczynki, a ona zamiast dalej bawić się owsianką, zaczęła ją w końcu jeść. Po skończonym posiłku odniosła miseczkę do kuchni i szorując papuciami po podłodze poszła do swojego pokoju, żeby przygotować się do wyjścia.

Staliśmy przed domem we dwoje, tatuś i córeczka, trzymając się za ręce. Sosnowy zagajnik w ogrodzie dziadków był tuż za rogiem. Matylda trochę się go bała, co zrozumiałe. Nie sięgała głową nawet do pierwszych gałęzi, więc z perspektywy żabki iglaki mogły wydawać się nieco straszne. Kątem oka zauważyłem, że pod jej lśniąco żółtymi włosami toczy się zacięta bitwa myśli: „wejść czy nie wejść?” Zrobiliśmy zaledwie kilka kroków naprzód, gdy naszym oczom ukazała się polana.

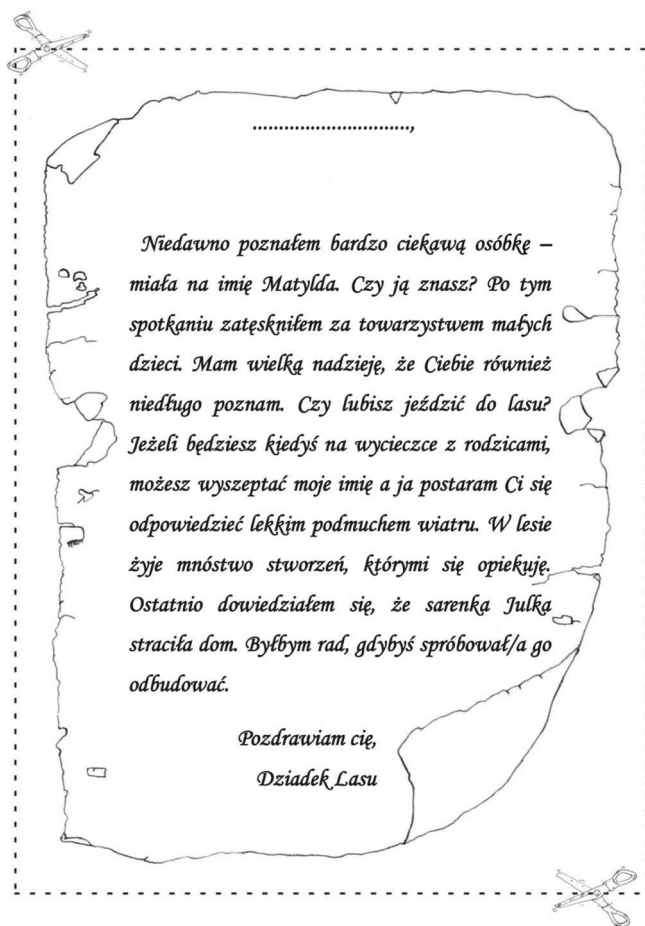
- Ja sama - stanowczo zatrzymało mnie moje dziecko, po czym puściło rękę i dalej powędrowało bez mojego towarzystwa.

Sosnowa polanka znajdowała się na delikatnym wzniesieniu. Porośnięta była króciutką trawą, ponieważ drzewa zasłaniały większość słońca i nie miała ona szans przebić się przez półcień. Na środku polanki rósł krzaczek borówek. Kiedy kwitł, jego owoce starannie zrywała babcia, żeby przygotować wnuczce jej ulubiony deser z jogurtem. W miejscu gdzie przebiegała linia drzew, rosły krzewy i trochę białych kwiatów. Ogród był skromny, ale utrzymany w nienagannym porządku. Dbał o niego dziadek, codziennie pielęgnując rośliny i czule do nich przemawiając. Matylda rozłożyła kocyk na środku polanki i usiadła na nim po turecku.

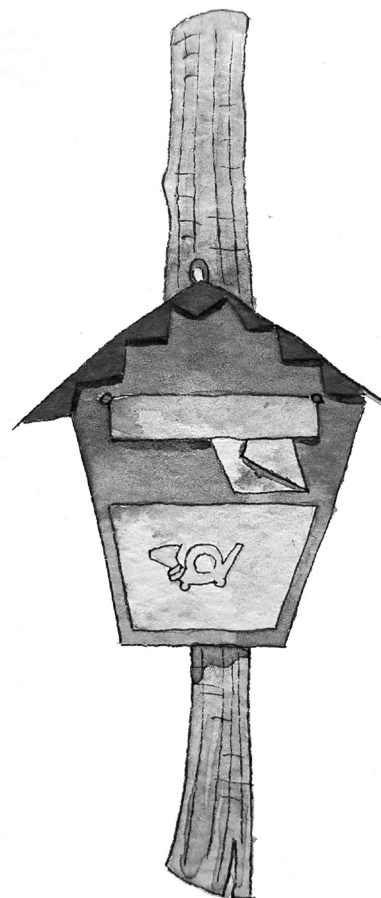
- Co teraz? - pomyślała, że Dziadek Lasu nie dał żadnej wskazówki jak powinna go przywołać. - Może zamknę oczy i wezwę go w myślach - postanowiła a następnie czekała na efekt swoich działań. Wokół pannał przyjemny harmider leśnych zwierząt. Słysząc było stukanie dziecięcia, po igłach opadłych z drzew skakały wróble a całość otulał letni wietrzyk. Matylda nie wiedziała ile powinno trwać nawoływanie w myślach, ale była pewna że trwa już zbyt długo. Otworzyła jedno oko, żeby sprawdzić czy może nie stoi przed nią drewniany staruszek. Miała nadzieję zobaczyć miłą twarz i radosne oczy. Nikt się jednak nie pojawił. Ponownie zamknęła oczy i tym razem wykrzyczała imię Dziadka Lasu (o ile można krzyczeć w myślach).

- Coś robię nie tak...- powiedziała do siebie dziewczynka, kiedy po ponownym otwarciu oczu widok pozostawał ten sam. Za trzecim razem postanowiła nikogo nie wołać. Przymknęła powieki, położyła ręce na kolanach i głęboko wciągnęła powietrze nosem. Wysłuchiwała się w odgłos kroków tuptającej po gałązce biedronki, skupiła się na zapachu żywicy kapiącej ze zranionego przez dzikie zwierzę pnia. Ogrzała buzię w ciekim promieniu słońca. Czekwała na rozwój sytuacji.

*Zadanie do wykonania: Będąc na rodzinnej wycieczce w otoczeniu przyrody, najlepiej w lesie, zbudujcie z dzieckiem szałas – dom dla sarenki (będzie to dodatkowym motywem dla malucha). Konstrukcja w kształcie namiotu tipi, zbudowana z grubych gałęzi to coś, z czym poradzi sobie każde dziecko. Możecie dodatkowo sfotografować efekt końcowy i opisać go w pamiętniku, podobnie jak kolejne wspólne zabawy. Dziecko będzie zachwycone!*



rys. Anna Bednarczyk



### Rodzicu,

**Nie ma nic piękniejszego, niż fantastyczna historia żyjąca w rzeczywistym świecie dziecka. Dziadek Lasu może stać się przyjacielem także Twojej pociechy. Poniżej zostawiam Ci list, który możesz wyciąć, uzupełnić imieniem syna lub córki, wsadzić w kopertę i umieścić w skrzynce na listy. A jeżeli jej nie posiadasz, ukryj list w doniczce, w ogrodzie, albo pod wycieraczką, albo nawet za oknem na parapecie. List zawiera zadanie do wykonania przez malucha i mam nadzieję, że będziesz jego wiernym kompanem. Możesz zmienić jego treść, aby dopasować go do osobistych okoliczności. Kolejne przesyłki proponuję, abyś opracował/a sam/sama. Jestem pewna, że bardzo szybko okaże się, że maluch czeka na nie z niecierpliwością. Pomóż swojemu dziecku uwierzyć w Dziadka Lasu.**

**Wpisz imię swojej pociechy na początku listu.**

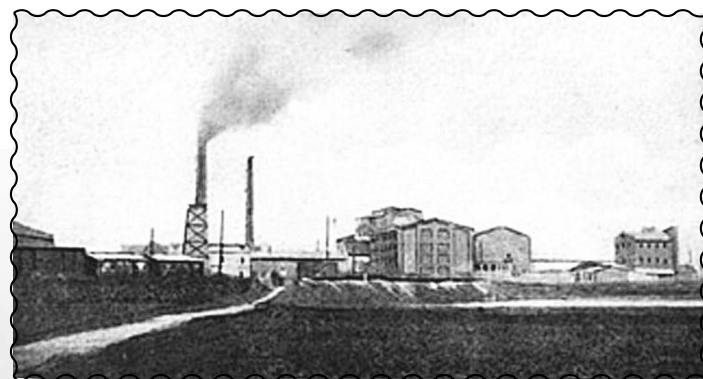
Anna Bednarczyk — wrocławska ilustratorka. Mieszka na Karłowicach. Wypełniona emocjami, które przelewa na arkusz papieru malując akwarelami obrazy dla dzieci oraz do wnętrza.



IZABELA KARBOWNIK, KRZYSZTOF ZIENTAL

# Spacerem po historii Różanki

W drugiej odsłonie naszego cyklu „Kadr na historię” Izabela Karbownik, fotografka-amatorka oraz Krzysztof Ziental, historyk sztuki, zaprezentują pięć par zdjęć z Różanki – w ujęciu dawnym i dzisiejszym.

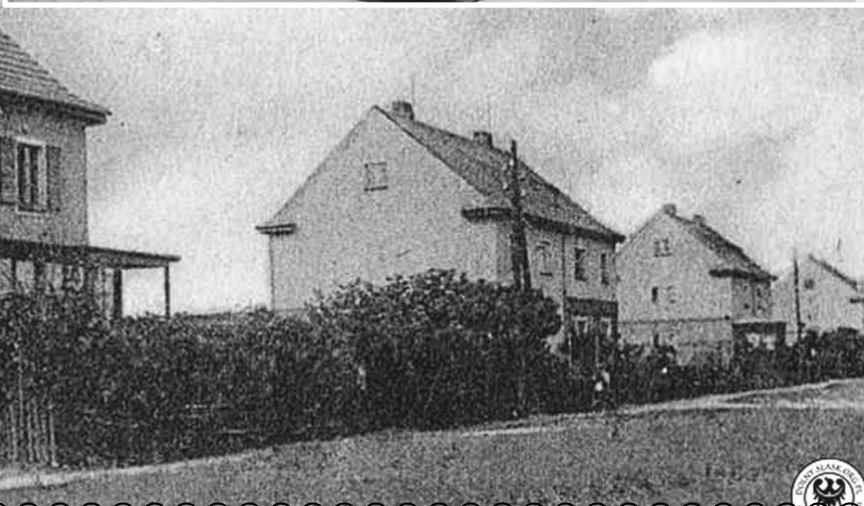


Fot. 1 i 2

Pierwsza z nich (fot. 1–2) to jedno z najważniejszych miejsc w historii Różanki, czyli dawna cukrownia i fabryka cykorii. Założony tu w 1835 zakład zajmował znaczną część terenów pomiędzy dzisiejszymi ulicami Obornicką, Bałtycką i Chorwacką. Dziś nie tylko zmieniła się funkcja tego terenu, lecz także zniknęła większość zabudowy. Widoczny po prawej stronie na zdjęciu dawnym zbiornik na wodę jest dziś parkingiem przy ul. Chorwackiej.

Drugi zestaw (fot. 3–4) przenosi nas na obecną ulicę Łużyczką od numeru 8 do 18. W latach 30. XX wieku powstał tu szereg bliźniaków. W tej części Różanka zachowała charakter dzielnicy willowej, a nawet wiejskiej ulicy.

Fot. 3 i 4





Fot. 5 i 6

Na trzeciej parze (fot. 5–6) porównać możemy budynek dawnej Restauracji pod Mostem Gröschela (dzisiejszym Osobowickim) z obecnym zakładem kamieniarskim. Częściowo tylko zachowany budynek zwieńczony neogotyckim krenelażem mieścił od początku XX wieku restaurację z winiarnią, kawiarnią, a obok znajdował się nawet ogród.



Fot. 7 i 8

Czwarta dwójka zdjęć (fot. 7–8) to skrzyżowanie ulicy Obornickiej i Bałtyckiej. Tutaj w dużej części zachowała się jedna z nielicznych na Różance zabudowa kamieniczna. W największej z kamienic, niezachowanej z powodu działań wojennych, na parterze mieścił się zajazd i sklep niejakiego Kühna. Wyrosłe w tym miejscu drzewa stanowiłyby dziś znakomite miejsce dla letniego ogródka kawiarni, która odtworzyłaby dawną funkcję zajazdu.



Fot. 9 i 10

W ten sposób odkryliśmy, które miejsca zmieniły się znacznie, a które mniej. Zachęcamy Was do porównywania starych fotografii z dzisiejszym wyglądem zatrzymanych w kadrze miejsc.

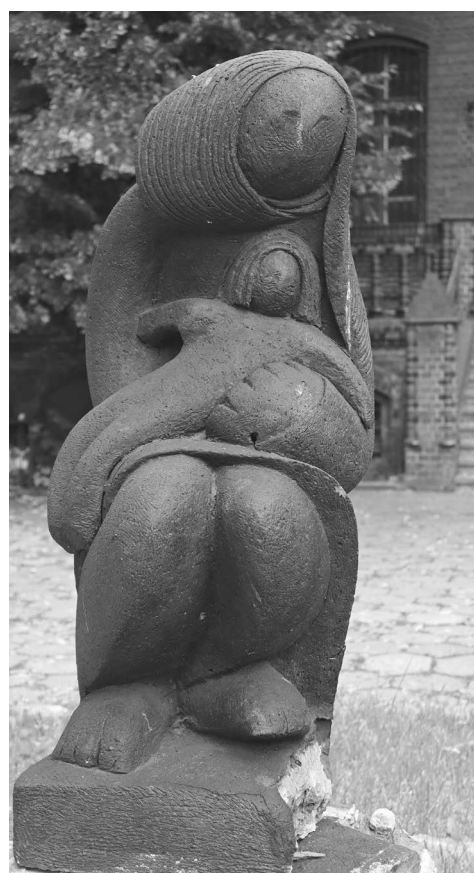
Piąty zestaw (fot. 9–10) ukazuje pałac i obecny wygląd miejsca, w którym stał. Pałac na Różance, a właściwie dwór z końca XVIII wieku, należał do właścicieli ziemskich tego terenu. Obok niego, w miejscu dzisiejszej ulicy Bałtyckiej, na wysokości szkoły podstawowej nr 50, znajdował się folwark. Całość uległa zatraceniu w wyniku działań wojennych, a potem rozbudowy ulicy Bałtyckiej i Obornickiej. Obecny zielony skwer przy skrzyżowaniu Obornickiej z Macedońską z pawilonami stanowi pamiątkę po przydworskim ogrodzie.



IZABELA KARBOWNIK

# Karłowicki detal rzeźba Macierzyństwo

Przed dawnym szpitalem im. Korczaka przy alei Kasprowicza stoi niepozorna rzeźba, którą trudno wypatrzyć z ulicy. Jest to dzieło wrocławskiego rzeźbiarza Andrzeja Łętowskiego (zm. w 2010 roku w wieku 76 lat), który był prawdopodobnie uczniem Xawerego Dunikowskiego. Rzeźba „Macierzyństwo” przedstawia matkę, która tuli w ramionach dziecko. Szpital przeniół się na ul. Koszarową, a w jego dawnym kompleksie budynków ma powstać hotel. Nie wiadomo, co stanie się z rzeźbą, która, pozostawiona bez opieki, niestety powoli niszcze.



(Na podstawie:  
<http://www.karlowice-rozanka.com.pl/>)



Kurier Karłowicki ukazuje się od 2014,  
nakład wydania: 1000 egz.  
ISSN 2449-7967

## >> REDAKCJA

Aleksandra Bolek (redaktorka naczelna, skład)  
Izabela Karbownik (redaktorka prowadząca,  
korekta)  
Marzena Gabryk (opieka redakcyjna)

## >> SZUKAJ NAS NA:

[www.facebook.com/kurierkarlowicki](http://www.facebook.com/kurierkarlowicki)  
[www.kurierkarlowicki.emma.org.pl](http://www.kurierkarlowicki.emma.org.pl)

Wydanie Kuriera Karłowickiego jest współfinansowane ze środków finansowych otrzymanych od Gminy Wrocław w ramach projektu realizowanego przez Fundację Emma pt.: „Centrum Aktywności Lokalnej na Osiedlu Karłowice-Różanka — blisko mieszkańców, razem w działaniu”.

**Wrocław** miasto spotkań

[www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl)

Karłowicka Mysz (Kalina Buczyńska) to nastoletnia mieszkanka naszego osiedla, której najnowszą fascynacją jest grafika tradycyjna i komputerowa. Lubi też książki fantasy, najlepiej o kotach, a w wolnych chwilach gra na ukulele.